



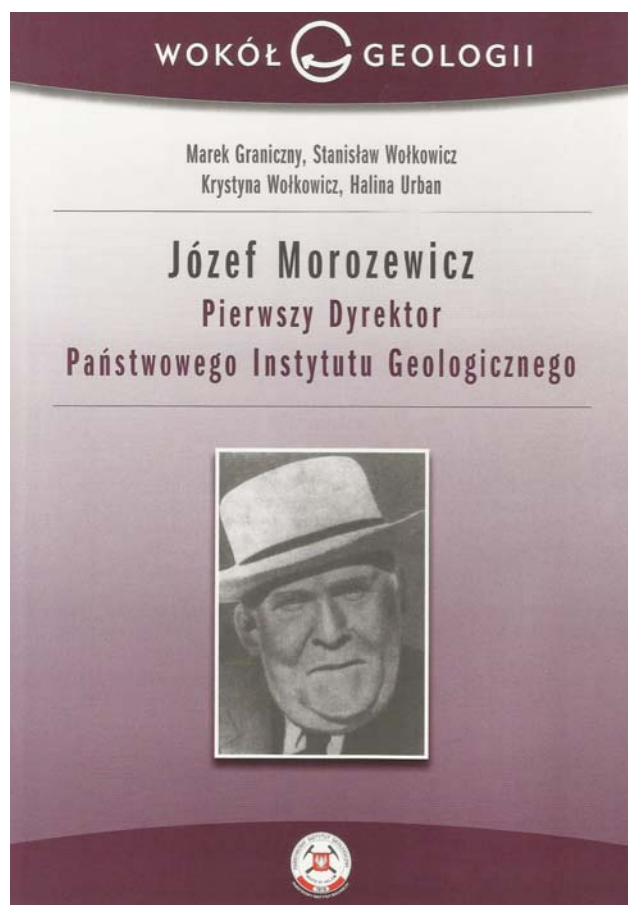
Marek Graniczny, Stanisław Wołkowicz, Krystyna Wołkowicz & Halina Urban – Józef Morozewicz. Pierwszy Dyrektor Państwowego Instytutu Geologicznego. Wydaw. Państw. Inst. Geol., 2016, s. 213.

W lutym br. Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy wydał nową pozycję z serii „Wokół Geologii”, która przybliży postać pierwszego dyrektora i organizatora instytutu. Chociaż sylwetce Morozewicza poświęcono wiele artykułów i stron internetowych, a nawet książek, to prezentowana pozycja nie stanowi jedynie powtórzenia informacji w nich zawartych. Jest oparta przede wszystkim na wyborze dokumentów, kilku opracowaniach i wspomnieniach Morozewicza z różnych okresów jego życia, ilustrowanych zdjęciami i mapami, z których wiele zostało opublikowanych po raz pierwszy. To ważna zaleta tej książki, w której jest przywołana sylwetka świetnego uczonego i organizatora nauki z okazji przypadającej w tym roku 150. rocznicy jego urodzin. To przypomnienie jest tym bardziej ważne, że zbliża się 100. rocznica utworzenia Państwowego Instytutu Geologicznego (2019 r.), w którego organizacji i kierowaniu Józef Morozewicz odniósł niezaprzeczalne zasługi. Być może zatrwożyłyby się dzisiaj, spoglądając na obecną pozycję PiG w polskiej geologii, bo przecież najlepsze lata swego życia poświęcił budowaniu rangi instytutu.

Część pierwsza książki to typowa biografia Józefa Morozewicza, w której są przedstawione mniej lub bardziej znane epizody z jego życia wraz z ciekawym materiałem ilustracyjnym obejmującym różne etapy działalności bohatera – od młodości, poprzez geologiczne ekspedycje na krańce Syberii aż po lata 30. ub.w. i początki okupacji hitlerowskiej. Józef Morozewicz pełnił funkcję dyrektora instytutu przez prawie osiemnaście lat. Ten rekord na pewno nie zostanie pobity. Był bez wątpienia przede wszystkim naukowcem – wybitnym petrografem tamtych czasów, nauczycielem akademickim, świetnym organizatorem, ale nade wszystko człowiekiem, i jak piszą autorzy książki „wielkim humanistą, rozmiłowanym w mowie polskiej i przyrodzie kraju ojczystego”.

Zapewne niewiele osób wie, że Józef Morozewicz podczas pracy na Uniwersytecie Warszawskim w 1891 r. zajmował się syntezami mineralogicznymi i petrograficznymi skał magmowych. Prowadził eksperymenty w hucie szkła „Kijewski, Scholtze i S-ka” na Targówku w piecach typu Siemens, które umożliwiały uzyskiwanie stopów o ciężarze do 50 kg, co w badaniach eksperymentalnych było ewenementem na skalę światową. Morozewicz podczas tych unikalnych na świecie prób uzyskał syntetyczny bazalt, liparyt oraz kryształy biotyту, kwarcu i sanidynu. Niestety, w późniejszej swej działalności nie było mu już dane powrócić do eksperymentów na taką skalę.

Podróże i przypadkowe spotkania często wpływają na dalsze losy ludzi. Tak było i z Morozewiczem. Podczas Kongresu Geologicznego w Zurychu w 1894 r. spotkał znanego rosyjskiego geologa Fiedosieja Czernyszewa, który zaproponował mu udział w ekspedycji naukowej na Nową Ziemię. Propozycja sprawiła, że po dwóch latach Morozewicz został pracownikiem Komitetu Górniczego w Petersburgu.



Z pewnością najbardziej interesującymi fragmentami tej części książki są opisy (oczywiście skrócone) jego ekspedycji naukowych podczas petersburskiego etapu życia (1897–1904). Niezwykle ciekawe są wspomnienia z wyprawy na Wyspy Komandorskie położone na Morzu Beringa. Oprócz dokumentacji naukowej Morozewicz wykonał dwie piękne mapy geologiczne dwóch największych wysp archipelagu – Wyspy Miedzianej i Wyspy Beringa. Na pierwszej z nich odkrył on nowy zeolit – nazwany przez niego stellerytem, a na drugiej – nieznaną dotąd skałę wylewną, której nadał miano beringitu. Interesujące są też zapiski Morozewicza dotyczące miejscowej ludności. Prowadząc badania na Wyspach Komandorskich, doszedł do wniosku, że wyspy te należą do północnoamerykańskiej, a nie azjatyckiej prowincji petrograficznej. Gdyby wiedział o tym Alfred Wegener na pewno włączyłby ten pogląd do argumentów, które potwierdzały wędrówkę kontynentów. Może jednak to Morozewicz publikując te wyniki badań, był pod wrażeniem wegenerowskiej hipotezy, ponieważ jego książka ukazała się 10 lat po wydaniu „Die Entstehung der Kontinente und Ozeane”. Czytelnikom Przeglądu Geologicznego można w tym miejscu polecić książkę Józefa Morozewicza „Komandory. Studium Geograficzno-Przyrodnicze” wydaną w 1925 r. Żywy język, szeroka problematyka, interesujące opisy – to główne zalety tej publikacji.

Propozycja objęcia katedry na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1904 r. przerwała pasmo podróży Morozewicza, pozbawiając czytelników opisów przyszłych wypraw geo-

logicznych. Sam Morozewicz cieszył się jednak, że będzie mógł pracować wśród Polaków i uczyć polską młodzież.

Drugą część książki stanowi reprint jego odczytu „Przyroda Polski wobec zadań gospodarczych Państwa Polskiego”, który 18 maja 1918 r. wygłosił na publicznym posiedzeniu Akademii Umiejętności w Krakowie. Przedstawił tam swój pogląd na rolę surowców mineralnych w gospodarce Polski, która po I wojnie światowej i długoletnim okresie zaborów musiała się podnieść z gospodarczego zacofania. Podczas spotkania omówił również rolę węgla kamiennego oraz hutnictwa żelaza i przemysłu stalowego, docenił rudy cynku i ołowiu na Górnym Śląsku, a także świętokrzyskie złoża miedzi, sole kamienne i ropę naftową. Morozewicz wielkie nadzieje pokładał w węglu, twierdził „że polski węgiel potrafi ściągnąć i ożywić takie odłamy wytwórczości, które polegają na przeróbce surowców roślinnych i zwierzęcych, jak przemysł włóknisty, tak potężnie w Królestwie rozwinięty i tak gruntownie przez wojnę zniszczony, jak przemysł grabarski i w.i.” Doceniając rolę rolnictwa w gospodarce, uważał, że maszyn rolnictwu dostarczy odrodzony przemysł żelazny i żelazno-drzewny, niekorzystnie oceniając możliwości pozyskiwania nawozów sztucznych w kraju. Józef Morozewicz widział ogromną przyszłość transportu rzeczno-egipskiego, a to stawiało przed państwem konieczną regulację wód Wisły, podkreślał znaczenie wykorzystania rzek do pozyskiwania energii, co mogło się przyczynić do elektryfikacji kraju. Był zwolennikiem zasady „Przez wzbogacenie kraju do jego niezależności”.

Dwie następne części książki są już bardziej znane czytelnikowi. Dotyczą powołania w 1919 r. Państwowego Instytutu Geologicznego i jego organizacji, zawierają

również przemówienie programowe z okazji otwarcia PIG z dnia 7 maja 1919 r.

Następna część zatytułowana „Wywczasy oceaniczne” jest bardziej osobista, ponieważ zawiera wspomnienia z podróży statkiem do Południowej Afryki w 1929 r. na XV Międzynarodowy Kongres Geologiczny w Pretorii. Nie ma tam mowy o geologii, lecz monotonii podróży oceanicznej, rozrywkach, które pomagały „zabić” czas. Ale też o uldze, gdy stawiało się pierwsze kroki na lądzie europejskim i wsiadało się do pociągu pośpiesznego jadącego wprost do Warszawy.

Temu, kto uważa, że najlepsze są autobiografie można polecić następną część książki. Jest to przedruk wydanej własnym sumptem w 1938 r. książeczki Morozewicza „Życie Polaka w Zaborach i odzyskanej Ojczyźnie”, w której opisuje swoje życie z blaskami i cieniami, wspomnienia z ekspedycji geologicznych, wreszcie działalność w okresie międzywojennym. Książkę zamyka wspomnienie córki Józefa Morozewicza, Zofii Różyckiej, spisane w 1947 r.

Sądzę, że to ważna pozycja, szczególnie dla pracowników Państwowego Instytutu Geologicznego – Państwowego Instytutu Badawczego. Przypomnienie sylwetki Józefa Morozewicza jest istotne nie tylko z powodu zbliżającego się 100-lecia PIG. Na ostatniej stronie okładki jej autorzy piszą: „W dzisiejszym, nieco chaotycznym i pozbawionym autorytetów świecie, postać profesora może stać się wspaniałym wzorem do naśladowania, zwłaszcza dla ludzi młodych i kolejnych pokoleń geologów...” Obiema rękami podpisuję się pod tym zdaniem.

Włodzimierz Mizerski